

Strona znajduje się w archiwum.

Whistleblower pograżył Hertz

4 sierpnia 1988 roku firma Hertz zgodziła się zapłacić 23 miliony dolarów za wieloletnie oszukiwanie kierowców i ubezpieczycieli podczas napraw samochodów, czasami każąc im płacić za naprawy, które nigdy nie zostały wykonane. Firmę pograżyła była pracownica, rozzłoszczona po zwolnieniu z pracy.

Prokurator z Brooklynu, Andrew J. Maloney, którego biuro współpracowało z Inspekcją Pocztową i Instytutem Przeciwdziałania Oszustwom Ubezpieczeniowym powiedział, że "bez względu na jej motyw, wyświadczyła nam wielką przysługę". Kobieta, która poinformowała prokuratora o nadużyciach w Hertz zastrzegła swoją anonimowość, wyrażając jednak gotowość występowania w sądzie jako świadek strony rządowej.

Dochodzenie wykazało, że brała ona udział w części nielegalnych praktyk, m.in. podpisując nazwiska fikcyjnych rzeczoznawców dokonujących wyceny napraw. W 1984 roku straciła pracę w firmie. Śledczy uważali, że z tego powodu była tak wściekła, uważając zwolnienie za wielką niesprawiedliwość, iż zdecydowała się ujawnić oszustwa firmy, które według prokuratora były powszechne.

Postępowanie w tej sprawie, które rozpoczęło się po informacjach od whistleblowera

pozwoili rządowi na nałożenie 6,85 miliona kary na Hertz – największą w Stanach Zjednoczonych firmę zajmującą się wypożyczaniem samochodów. Wymieniona kwota była wówczas największą grzywną za przestępstwo na szkodę klientów przedsiębiorstwa. Dzięki werdyktowi sądu ponad 110 tysięcy osób oszukanych przez Hertz, którym naliczano zawyżone opłaty, mogło ubiegać się o rekompensaty wypłacane z funduszu, który na ten cel firma musiała założyć.

Hertz przyznał się do procederu zawyżania lub naliczania nienależnych opłat od 1978 do połowy 1985 roku. Kiedy kobieta została zwolniona, skontaktowała się z Instytutem Przeciwdziałania Przestępstwom w Westport w stanie Connecticut – instytucji założonej z inicjatywy przemysłu ubezpieczeniowego, zwalczającej nadużycia w branży.

Po wstępnym dochodzeniu Instytut przekazał sprawę prokuraturze z Brooklynu, która wkrótce włączyła w śledztwo Inspekcję Pocztową, ponieważ do oszustwa wykorzystywano tę drogę komunikacji. Inspektor Pocztowy, David Sussan, powiedział: "Bez tej osoby, która odważyła się o tym donieść, śledztwo nigdy by się nie rozpoczęło".

Źródła: nytimes.com; time.com